

Ryszard Bobrowski

„Wiedza, doświadczenie, predyspozycje, wola pracy ...”

„Daj Się Dobrze Zatrudnić”

prezentacja ebooka

Darmowa publikacja dostarczona przez

<http://www.eksiazki.end.pl>

© Copyright for Polish edition by [ZloteMysli.pl](#)

Data 19 lutego 2004

Wydanie darmowe, promocyjne dostarczone przez <http://www.eksiazki.end.pl>

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy.

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli

ARCHmedia s.c.

ul. Przy Dolinie 5/9

61-551 Poznań

WWW: www.ZloteMysli.pl

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Sprzedaj się

Od tygodnia zastanawiam się jakie wybrać przykłady skutecznego i nieskutecznego pozbywania się, sprzedawania czegoś, co w danej chwili mamy w nadmiarze.

Jestem pewny, iż nie ma potrzeby przekonywania Ciebie, że to wszystko czego nauczyłeś się w szkołach i czego doświadczyłeś w życiu zawodowym jest Ci prywatnie – w tej chwili – do niczego niepotrzebne. Bez względu na to jaki masz zawód i tytuł przy jego nazwie to swoje potrzeby dawno już zaspokoileś, bądź zaspokoisz w najbliższym czasie wolnym.

Pod warunkiem, że nie jesteś lekarzem chirurgiem.

Zatem pozbądź się tego co masz w nadmiarze. Teraz Twoja wiedza, kwalifikacje, doświadczenie, predyspozycje i wola pracy jest potrzebna lub może być potrzebna innym.

Wymyśliłem przykład

Może nie wymyśliłem – bo taki genialny to nie jestem. Przypomniałem sobie zdarzenie sprzed kilku lat. Siedzę sobie na plaży w Mielnie. Pogoda średnia. Temperatura piasku nie zachęca do zmiany pozycji na horyzontalną. Pojawia się donosiciel lodów. Zachęca do kupna. Przekonuje nas, że są zimne i najlepsze. W zasięgu mojego wzroku sprzedaje 2 sztuki i idzie dalej. Chwilę po nim pojawia się drugi lodziarz. Zaczyna od edukowania męskiej części plażowej społeczności: „Mężu, mężu nie bądź głupi, nich ci żona loda kupi”. Moja mi kupiła. Podobnie postąpiły inne żony. Lodziarz kilka razy wracał aby napełnić termotorbę.

Był zdecydowanie skuteczniejszy od poprzednika. Wyróżniał się. Był inny od innych sprzedawców lodów.

Jak wyjść przed szereg? Jak pokazać to w czym jestem lepszy od innych? Jak przekonać pracodawcę lub jego pełnomocnika ds. wykorzystania kwalifikacji zatrudnionych i przyjmowanych do pracy (tzw. kadrowca), że zatrudnienie mnie przyniesie firmie określone i policzalne korzyści?

Ta książka ([„Daj Się Dobrze Zatrudnić”](#)), jak sądzę, da Ci odpowiedź na te pozornie proste pytania.

Mam jeden cel. Pomóc Ci w znalezieniu odpowiedniej pracy.

Jeśli okaże się, że jesteśmy sobie wari. To znaczy ja będę słabym podpowiadaczem właściwych rozwiązań, a Ty będziesz nieskuteczny w czerpaniu z mojej wiedzy i doświadczenia nie musi to oznaczać końca współpracy.

Deklaruję wolę poprowadzenia Ciebie do zawodowego sukcesu, przede wszystkim do zatrudnienia.

Jest to temat drugiej „bajki”. Ścieżka dojścia do tej „bajki” i dalszej mojej pomocy w książce.

Daj szansę pracodawcy

Przede wszystkim jestem doradcą zawodowym i personalnym. Miewam jednak w swoim życiorysie zawodowym przerwy na bycie dowódcą, właścicielem-przedsiębiorcą, pełnomocnikiem pracodawcy ds. zatrudnienia lub dyrektorem. Nie mogę wykluczyć sytuacji, w której czytający niniejszą książkę trafi do mnie w poszukiwaniu pracy.

Dalej będę mówił (pisał) we własnym interesie.

Drogi człowieku poszukujący pracy dla siebie odpowiedniej. Zwracam się do ciebie z przeogromną prośbą. Nie katuj mnie kilkustronicowym życiorysem zawodowym zatytułowanym „Curriculum Vitae”. Wiem, że znasz łacinę.

Przyjmij do akceptującej wiadomości albo uwierz mi na słowo, że życiorys zawodowy jest tylko Twoją wizytówką formatu A-4. Dla mnie – myślę, że dla znakomitej większości w miarę aktualnych pracodawców i ich pełnomocników

ds. zatrudnienia – nie ma znaczenia to, co napiszesz na odwrocie życiorysu lub na jednej z dziesięciu kolejnych stron. Nie ma znaczenia też fakt czy napisałeś ten życiorys osobiście czy pomagał Ci brat Stefan. Najważniejszy jest Twój dorobek oświatowy, doświadczenie i osiągnięcia zawodowe, definicja woli pracy na stanowisku, o które się ubiegasz, dane teleadresowe i Twój własnoręczny podpis.

Koniecznym zobacz „zajawkę” książki Miłosza Młynarza pt. [„Praca, praca, praca...”](#) Resztę zostaw nam pracodawcom i doradcom zawodowym i personalnym.

Szczegóły w książce.

Ryszard Bobrowski

Podziękowanie

Pisząc poradnik [„Daj się dobrze zatrudnić”](#) wykorzystałem swoją wiedzę i doświadczenie wyniesione z działalności w Związku Harcerstwa Polskiego (1962-1992), z pracy wychowawczej w Ludowym Wojsku Polskim (1967-1988), ze świadczenia usług poradnictwa zawodowego i personalnego na różnych stanowiskach w urzędach pracy (1988-2003), od referenta w Wydziale Zatrudnienia ówczesnego Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, poprzez zastępcę kierownika Powiatowego Urzędu Pracy, po wicedyrektora Dolnośląskiego Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

Dziękuję wszystkim, którzy w przeszłości uczyli mnie trudnej sztuki poradnictwa, z którymi uczyłem się wspólnie jak również tym, których ja uczyłem i którzy dziś mają większą wiedzę od mojej, m.in.: Oli Kolbuszowskiej, Agnieszce Pilch, Marii Uklei, Ewie Osuchowskiej, Irenie Skrzyńskiej, Marzenie Horbaczewskiej, Monice Skrzypińskiej, Magdzie Wieczorek, Annie Gos, Andrzejowi Flankowi i prof. dr hab. Mieczysławowi Malewskiemu.

Niektórzy z wyżej wymienionych byli na tyle uprzejmi, że przeczytali i zaopiniowali maszynopis poradnika, za co jestem Im ogromnie wdzięczny.

Za wsparcie i pomoc dziękuję mojej żonie Jolancie.

Za prowokację do napisania poradnika dziękuję mojemu najmłodszemu bezrobotnemu bratu Tomkowi, któremu [„Daj się dobrze zatrudnić”](#) dedykuję. Dziękuję Tomkowi za opinię, którą niżej przytaczam prawie w całości i cieszę się, że dzięki mojej dłuuuugiej poradzie odkrył jedną swoją słabość.

„ (...) Poradnik – tak jak już wspomniałem – czyta się lekko i przyjemnie. Uważam, że przyjęta forma jest właściwa. Co do skuteczności działania poradnika, to trudno mi coś bliżej powiedzieć, bo jeszcze jej nie sprawdziłem. Niewątpliwie w sposób jednoznaczny odkrywa ludzkie słabości (sam przy Twojej pomocy zdefiniowałem, co najmniej jedną), a w szczególności tych z nas, którzy pozostają krócej lub dłużej bez pracy i którym wydają się że są „..... nikim” (taki napis gdzieś wiedziałem – określający dosyć dosadnie miejsce i rolę autora).

Zauważyłem, że posiadasz szczególny dar pisania, tzn. piszesz tak jakbyś mówił do czytelnika. To wydaje mi się ważne, bo sprawia wrażenie rzeczywistego kontaktu.

Z pewnością znajdą się tacy, którzy na jego lekturze bardzo skorzystają i „dadzą się dobrze zatrudnić”, ale także i tacy, dla których nic nowego on nie wniesie.

Ja mu jednak wróżę dobre przyjęcie i tego Ci życzę.”

Tomek Bobrowski

Na moją wdzięczność zasługuje wiele innych osób, do których zwróciłem się z prośbą o przeczytanie i wyrażenie swojej opinii.

Pozwalam sobie przytoczyć niektóre z nich, głównie dlatego, że zawierają uwagi krytyczne, co jest doskonałym uzupełnieniem moich niedopowiedzeń i wątków przeze mnie pominiętych.

Nic tak nie dodaje otuchy i nie upewnia w słuszności podjętego tematu jak opinia konkurencji.

Zwróciłem się z prośbą o przeczytanie poradnika do Miłosza Młynarza,

psychologa, dziennikarza, doradcy personalnego i autora ebooka „[Praca, praca, praca...](#)”.

Otrzymałem odpowiedź, za którą bardzo dziękuję i którą przytaczam niżej w zasadniczych fragmentach.

Witaj, Ryszardzie!

Przeczytałem Twoje dzieło. Mam parę uwag, odnoszących się do stylistyki i konstrukcji.

Treść merytoryczna jest bardzo wartościowa,(...).

Natomiast stylistyka: gdybym ja to pisał, użyłbym bardziej wyważonego języka :)) Domyślałem się, że miałeś dwie racje po temu: dotarcie do czytelnika i osobistą pasję w temacie :)). Czy nie uważasz, że nasi potencjalni czytelnicy będą jednak przeważnie osobami z wyższym wykształceniem (taki jest raczej profil Internauty), oczekującymi bardziej „profesjonalnego” tonu?
(...)

Przeniósłbym też może ten kawałek, w którym piszesz o sobie, z końca na początek. Tak sobie myślę, że czytelnik najpierw wolałby się dowiedzieć, kim jest facet, który każe mu rysować linie, dzielić kartki, kontemplować itd.:)). Wtedy sobie pomyśli, że gość chyba wie, co mówi (...)

Ogólnie to uważam, że Twój tekst jest tym, czego brakuje na polskim rynku literatury fachowej: napisany przez praktyka, a nie „mędrca” z agencji konsultingowej albo z Zachodu.

No to na tyle

Pozdrawiam Cię
Miłosz

Kiedyś, bardzo dawno temu, kiedy po kraju jeździły pociągi nieokaleczone graffiti wymyśliłem sposób zbierania niezależnych opinii na temat moich własnych działań społecznych, a nawet podjętych lub oczekujących na podjęcie decyzji zawodowych. W organizowaniu „burzy mózgów” pośród współpasażerów musiałem być sprawny, ponieważ nikt i nigdy nie rozpoznał we mnie głównego bohatera opowiadającej do ćwiczenia. To po pierwsze, a po drugie uzyskiwałem taki zbiór niezależnych uwag i ocen własnej pracy społecznej lub zawodowej, o jakich mogłem sobie tylko pomarzyć

konsultując określony problem z przełożonymi lub podwładnymi.

Wykorzystując doświadczenie sprzed lat, zwróciłem się z prośbą o przeczytanie poradnika do Pani psycholog Moniki Skrzypińskiej, obecnie kierującej Akademickim Biurem Karier we Wrocławiu, dla której mam wiele szacunku za wiedzę, zaangażowanie w pracę zawodową, za umiejętność słuchania przełożonych i posiadanie własnego zdania.

Zależności służbowe między nami wygasły kilka miesięcy temu. Nie mam najmniejszego powodu, aby autorkę niżej zamieszczonej opinii posądzać o brak szczerości.

Wrocław 15.01.2004

Ryszardzie!

(...) niewiele jest poradników adresowanych do osób poszukujących pracy w wersji elektronicznej i to na dodatek napisanych przez osobę – praktyka.

Twój e-book zawiera w sobie oba te elementy.

Myślę, że wiele osób zechce sięgnąć po Twój poradnik ze względu na styl oraz obrazowe sformułowania, niewątpliwie silnie oddziałujące na wyobraźnię czytelnika. Można byłoby tylko polemizować, czy niektóre sformułowania nie są zbyt dosadne. Myślę jednak, że z Twojej strony był to zabieg czysto celowy i głęboko przemyślany.

Na duże uznanie zasługują liczne ćwiczenia, do rozwiązywania których usiłujesz nakłonić swojego czytelnika. Myślę, że są one bardzo przydatne w zastanowieniu się nad tym, jakie mam słabe i mocne strony, jakie mam preferencje zawodowe, co tak naprawdę chciałbym robić w swoim życiu zawodowym. Myślę, że jest to punkt wyjścia wszystkich rozważań zmierzających do odnalezienia własnego miejsca na rynku pracy.

(...)

Z kilkoma тезami zawartymi w Twoim poradniku miałabym ochotę polemizować, jak m. in. z tą krytycznie oceniającą służby pracownicze w firmach. Osobiście znam kilkanaście, ba – nawet kilkadziesiąt firm, które prowadzą odpowiednią politykę personalną i posiadają wspaniały zespół doradców personalnych, niekoniecznie składający się z psychologów i pedagogów.

Serdecznie gratuluje!!!

Monika Kwil – Skrzypińska
psycholog - doradca zawodowy
Kierownik
Międzyuczelnianego Biura Karier – Wrocław

Nie będę Moniko z Tobą polemizował. Dodam tylko, że w gronie moich

najbliższych przyjaciół jest Pan Stanisław Szuba, któremu również dziękuję za uwagi dotyczące poradnika. Stanisław nosi dyplom magistra pedagogiki i historii. Wiedzy i doświadczenia w pracy dydaktycznej i wychowawczej ma tyle, że mógłby je rozdawać innym. Obecnie współprowadzi biuro finansowe. Dla mnie jest wzorem i przykładem księgowego. To tylko potwierdza Twoje spostrzeżenie, że dobrym doradcą zawodowym i personalnym może być również magister geodeta, inżynier metalurg lub przedstawiciel każdego innego zawodu – dodam od siebie - pod warunkiem, że będzie miał wolę dawania siebie i swojej wiedzy innym.

Szczególnie sobie cenię opinię Pana Andrzeja Flanka, byłego dyrektora Dolnośląskiego Wojewódzkiego Urzędu Pracy obecnie działacza wielu stowarzyszeń działających na rzecz doskonalenia obsługi rynku pracy. Jest to człowiek, który z krótkimi przerwami był moim przełożonym od 1988 do 2002 roku. Nie wiem do dziś, dlaczego nie wyrzucił mnie z pracy po jednej, z co najmniej 100 bardzo ostrych wymian zdań, a w dodatku od czasu do czasu awansował. W poglądach na organizację i zarządzanie regionalnym rynkiem pracy nie mogliśmy doszukać się stycznych. Do tego swoje sympatie polityczne lokujemy w skrajnie przeciwstawnych ugrupowaniach politycznych.

Maszynopis poradnika przekazywałem Andrzejowi w nadziei, że polemika z Jego oceną pozwoli mi na napisanie wstępnego ostrego rozdziału lub nowej zajawki do poradnika, a tu masz:

Wrocław, 16 stycznia 2004 r.

Ryszardzie.

W nawiązaniu do naszych rozmów i dyskusji przekazuję Ci kilka uwag, które wyrażają moje zdanie o Twojej pracy: „Daj się dobrze zatrudnić”.

1. Jestem zdania, że jest to opracowanie bardzo wartościowe, przydatne oraz posiada walory, które dają duże prawdopodobieństwo skutecznego podjęcia racjonalnego zatrudnienia, spełniającego oczekiwania zarówno podejmującego pracę jak i pracodawcy.

2. Rozumiem i doceniam pasję, z jaką realizowałeś tę pracę, o czym dobitnie świadczy ostry język i szereg pojęć, których publicznie używa się tylko w szczególnych wypadkach, Znam Cię przecież od dawna i wiem jak dalece negatywnie oceniałeś politykę kadrową w zakładach pracy z jednej strony oraz jak dobijałeś się do tego by poszukujących pracy wspierano powszechnym i profesjonalnym doradztwem zawodowym i pośrednictwem pracy z drugiej.
 3. To prawda, że „Poradnik jest dla wszystkich”
Nie podzielam jednak poglądu, iż „No może z wyjątkiem tych, którzy są w stanie euforii po odniesionym sukcesie zawodowym. Na nich przyjdzie czas później”
Moim zdaniem poradnik jest przede wszystkim dla: osób inteligentnych bez względu na to jaki posiadają zawód, wykształcenie, doświadczenie zawodowe, miejsce zamieszkania, czy są bezrobotnymi czy też pracującymi lecz równocześnie dla osób, które dostrzegły, poradnik to wyraźnie podkreśla, że ich zachowania na rynku pracy nie dają im oczekiwanych efektów oraz co najmniej:
 - są zdeterminowani do zrewidowania swoich dotychczasowych poglądów, zachowań i oczekiwań związanych z uzyskiwaniem lub zachowaniem zatrudnienia i co jest również ważne:
 - nie zrażą się ewentualnymi niepowodzeniami w pierwszych etapach realizacji celu, jakim jest „dobre zatrudnienie”.
 4. Wyrażam przekonanie, że czytelnika poradnika należy poinformować o tym, iż szanse „dobrego zatrudnienia” ciągle jeszcze znacząco ogranicza wiele przyczyn. Tu wymienię tylko dwie.
Pierwsza, to trwająca tendencja zmniejszania się liczby legalnych miejsc pracy. Od 1998 r. wzrost pkb następuje wyłącznie poprzez wzrost wydajności pracy przy spadku zatrudnienia. W porównaniu z krajami Europy Zachodniej czeka nas jeszcze długa droga do osiągnięcia tamtejszego poziomu technicznego, technologicznego i organizacyjnego, co jest niezbędne dla sprostania konkurencji. W początkowych odcinkach tej drogi będziemy mieli nadal zjawisko zmniejszania się liczby miejsc pracy. Równocześnie jeszcze przez 2 – 3 lata będzie rosła liczba osób w wieku produkcyjnym. Stąd o pracę będzie bardzo trudno.
Druga wynika z tego, że zmniejszanie się liczby miejsc pracy obejmie głównie większe zakłady pracy. Restrukturyzacji tych zakładów, obok zwolnień będzie towarzyszył także nabór pracowników. Firmy te posiadają lepsze lub gorsze służby personalne, lecz będą miały znikome szanse prowadzenia racjonalnej polityki, gdyż o zwolnieniach będą decydowały związki zawodowe, a o przyjęciach układy partyjne. **Tak dzieje się w spółkach skarbu państwa, tak w sektorze publicznym.** Tak stało się też w instytucji, w której obaj jeszcze do niedawna byliśmy dyrektorami. W tej sytuacji szanse „dobrego zatrudnienia” lepiej szukać w sektorze prywatnym. Dobrze to zostało podkreślone w poradniku Żaden właściciel nie odmówi przyjęcia do pracy osoby, która przyniesie mu zysk.
 5. Zdecydowanie nie podzielam poglądu zawartego w „spotkaniu trzecim” zwłaszcza odnoszącego się do tego, że przyczyną upadku firm lub zmniejszania zatrudnienia jest nieudacznictwo właścicieli lub dyrekcji zakładów chyba, iż ma się tu na myśli szefów z układów partyjnych. Firmy na świecie upadają i powstają
-

nowe. Są różne przyczyny upadku firm, w tym nieudacznictwo też ma swój niemały udział. Przyczyny likwidacji zakładów, spadającego zatrudnienia u nas są zupełnie inne, Tkwia przede wszystkim w odleglejszej i nie tak dawnej przeszłości. W sumie złożyło się to na to, że pod koniec lat osiemdziesiątych od poziomu wytwórczości w krajach rozwiniętych dzieliła nas przepaść. Do dzisiaj tę przepaść musimy zabudowywać i będziemy to czynić jeszcze wiele lat, aż do czasu, gdy wydajność pracy i struktura gospodarcza zapewni konkurencyjność naszej gospodarki.

6. Sądzę, że w poradniku warto zwrócić również uwagę na to, iż rośnie systematycznie liczba i jakość instytucji pozarządowych, które są w stanie wspomagać zainteresowanych w podjęciu „dobrej pracy”. Będzie ich coraz więcej i należy założyć, że znacząco wspomogą publiczne instytucje rynku pracy. Kończąc uwagi sądzą, że uznając „dobre zatrudnienie” za podstawowy cel poradnika, warto też mieć na uwadze to, iż celem pośrednim może być też zatrudnienie niespełniające oczekiwań. Nie należy takich przypadków uznawać za porażkę

Andrzej Flank

Dziękuję Ci Andrzejowi raz jeszcze. Tym razem za przedstawione uwagi i stwierdzenia, których z różnych przyczyn nie mogłem albo nie potrafiłem zamieścić w poradniku. W ten sposób stałeś się jego współautorem. Rozstrzygnięcie dylematu dotyczącego upadku poszczególnych firm pozostawmy czytelnikowi w postaci jeszcze jednego ćwiczenia. Dziękuję Ci.

Z Panem prof. dr hab. Mieczysławem Malewskim znamy się około 25 lat. Chyba jesteśmy rówieśnikami albo różnica wieku jest niewielka, ale odmienne ścieżki edukacyjne sprawiły, że był opiekunem naszego roku i promotorem mojej pracy magisterskiej. Nikt nigdy przedtem ani potem nie zbił tak mocno mojego wypracowania jak On. Nie miał uwag do prowadzonych badań, ani do wniosków, ale do sposobu ich przedstawienia. „Fluktuacja kadry instruktorskiej ZHP” (temat pracy) śniła mi się po nocach do czasu, kiedy koledzy z innych uczelni nie odkryli, że może ona być wzorem dla innych prac, a moje uwagi powtarzane za doktorem Malewskim jako niesłuchanie cenne wskazówki.

Pisząc „Daj się dobrze zatrudnić” postanowiłem odszukać człowieka, który uczył mnie pisać i poddać się Jego surowej ocenie. Dla mnie zawsze był i jest mi bliski poprzez wspomnienie lat studenckich i jednostronny kontakt poprzez Jego książki i artykuły. Wielką radość sprawiły mi słowa Profesora: „Panie Ryszardzie jak bym mógł nie pamiętać ...” po moim niezręcznym pewnie, wykształceniu przyczyny wizyty.

Tu uwaga do studentów. Bądźcie niepokorni podczas ćwiczeń. Zostaniecie na długo w pamięci swoich profesorów. Nigdy nie wiadomo, kto komu i kiedy będzie potrzebny.

Przytaczam ocenę Profesora w całości z kilku powodów. Pominę zaspokojenie mojej własnej próżności.

Ocena jest doskonałym skrótem moich intencji i syntetycznym przedstawieniem pożytków, jakie czytelnik może wynieść z lektury poradnika. Jest w końcu próbką Jego pióra, które bardzo mi odpowiada i które chciałbym polecić innym zwłaszcza doradcom zawodowym i personalnym.

Opinia o książce Ryszarda Bobrowskiego „Daj się dobrze zatrudnić” (e-book)

Przedłożona mi do oceny książka odbiega od tradycyjnych, akademickich opracowań poświęconych problemom poradnictwa w zakresie pracy i zawodu. Odbiega w znaczeniu dwojakim. Po pierwsze, jest opracowaniem zorientowanym praktycznie, tj. zawiera łańcuch logicznie powiązanych rad i wskazań mających doprowadzić bezrobotnego do znalezienia zatrudnienia. Jest wciąż jeszcze rzadko u nas spotykanym poradnikiem napisanym z intencją jego dystrybucji drogą elektroniczną.

Oba te założenia wpłynęły na strukturę i treść opracowania. Buduje go wiedza instrumentalno techniczna. Jej źródłem nie są teorie naukowe, lecz doświadczenia praktyczne autora poruszającego się od lat na rynku pracy w roli pośrednika pracy i doradcy zawodowego. Formułowane przez niego zalecenia są wyraźnie wyodrębnione z tekstu i odpowiednio podkreślone, co – przynajmniej potencjalnie – nadaje im odpowiedni potencjał perswazyjny.

Czy i w jakim zakresie książka spełnia obietnice jakie Autor daje czytelnikowi deklarując swoje wsparcie aż do momentu podpisania umowy o pracę? Na tak postawione pytanie trudno o jednoznaczną

odpowieź. Niemniej, biorąc pod uwagę zakres podejmowanych w niej zagadnień związanych z bezrobociem i rynkiem pracy, szanse na to są stosunkowo duże. Jest tak z kilku powodów.

Po pierwsze, Autor wymaga od czytelnika, a więc od poszukującego pracy klienta, znacznej aktywności. Wzbudzanie u bezrobotnych dynamiki życiowej, przeciwstawiającej się poczuciu bezradności, bezsilności i fatalistycznego zdeterminowania przez los, jest bez wątpienia podstawowym warunkiem znalezienia pracy. Po drugie, od czytelnika-klienta wymagana jest wysoka samowiedza i znaczny poziom samoświadomości. To element niezwykle ważny. Pomaga on bowiem nie tylko zrozumieć swoje aktualne położenie życiowe i zracjonalizować jego przyczyny, ale i projektować myślowo inne, bardziej korzystne sytuacje społeczne i zawodowe. Wreszcie, po trzecie, zachęca do modernizacji kompetencji dotąd posiadanych i nabywania nowych kompetencji zawodowych.

Wszystkie te elementy składają się na próbę wzbudzenia u czytelnika postawy niezgody na swoją sytuację zawodową i społeczną, przeciwstawiają się akceptacji i internalizacji tożsamości bezrobotnego, optymalizują wiarę we własne możliwości i podtrzymują nadzieję na korzystną odmianę sytuacji życiowej.

Odrębną, niezwykle ważną sprawą jest język książki. E-book jest napisany językiem prostym, dostępnym, powszechnie zrozumiałym. Jego warstwa emocjonalno-wartościująca jest bliska doświadczeniom ludzi pozostających bez pracy i z pewnością będzie przez nich zaakceptowana. Nie wydaje się, aby w dążeniu do osiągnięcia tych celów Autor musiał uciekać się do wulgaryzmów. Choć nie występują one często, posługiwanie się nimi nie jest w żaden sposób uzasadnione. Przeciwnie, ich obecność pozostaje w sprzeczności z kulturą wypowiedzi publicznej, adresowanej do masowego odbiorcy. Inne wątpliwości i uwagi krytyczne przekazałem Autorowi w trakcie rozmowy osobistej. Nie przekreślają one wartości opiniowanej pracy, która jest jedną z niewielu publikacji tego typu na rynku wydawniczym. Jej udostępnienie potencjalnym czytelnikom jest – wedle mojej oceny – zabiegiem ze wszech miar celowym.

prof. dr hab. Mieczysław Malewski
Wrocław, 20004-01-17

Dziękuję Panu Panie Profesorze.

Dziękuję wszystkim za oceny poradnika [„Daj się dobrze zatrudnić”](#) i za wyrażenie zgody na ich zamieszczenie. Nie ukrywam swojej dumy z tego, co zrobiłem. Bardziej jednak cieszę się z tego, że grono najwybitniejszych dolnośląskich specjalistów tak doskonale poruszających się w problematyce poradnictwa zawodowego nie zakwestionowało mojego warsztatu, a ten możliwie najwierniej przedstawiłem w poradniku.

Chcąc być uczciwym wobec czytelników, samokrytycznie stwierdzić muszę, że zauważona przez wszystkich prostota, a przez niektórych również dosadność języka nie jest moim autorskim wybiegiem ani też „socjo-chwytem” mającym ukryte cele.

Powiem wprost. Ja po prostu taki jestem. Jak gorące żelazko spadnie mi na duży palec bez bambosza to elegancko mówię to co wszyscy.

W ostatniej chwili wykreśliłem brzydkie słowa i zastąpiłem je innymi. Myślę jednak, że ci, którzy powinni na mnie się obrazić i tak się obrażą albo zrozumieją, iż przyczyna większości niepowodzeń gospodarczych naszych krajowych przedsiębiorstw i instytucji leży w nieumiejętnym wykorzystaniu potencjału umysłowego tkwiącego w zatrudnionych i poszukujących pracy.

Autor,
Ryszard Bobrowski

